



KONTAKT

Gazetka uczniów Prywatnego Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego

Nr 3/2011 (45)

WAKACJE - ODNAJDYWANIE SIEBIE

„Kto we łzach sieje, żąć będzie w radości”. Kolejny rok szkolny dobiegł już końca. Dla wielu w zdobywaniu wiedzy był to czas intensywnej pracy, poświęcenia i zmagania. W kształtowaniu osobowości i duchowości czas walki i zwycięstw. Dlatego dzisiaj można powiedzieć: „moja trudna praca przyniosła wspaniałe owoce”. Jest radość, satysfakcja. Wiele się udało. Stąd arabskie przysłowie: *„Człowiek nie może pracować bez odpoczynku, ale odpoczynek bez pracy nie daje zadowolenia” jest rzeczywistością, faktem, spełnieniem!*

Przed nami wakacje. Oby był to czas bezpieczny, czas wzmocnienia ducha i odświeżenia psychiki. Czas słońca! Oby były to dni wewnętrznego odnalezienia siebie z Bogiem i w Bogu!

„Czasami hałaśliwi turyści zakłócali ciszę klasztorną. Denerwowało to zakonników, ale nie przeszkadzało wcale opatowi, który wydał się jednak zadowolony ze zgiełku jak z milczenia. Pewnego dnia do protestujących zakonników wygłosił na ten temat konferencję duchową, w której podkreślił, że cisza nie jest nieobecnością dźwięków, lecz nieobecnością własnego „ja”.

Obyśmy spotkali się ponownie po wakacjach uśmiechnięci i pełni zapału do dalszej pracy – nad sobą, nad wiedzą, nad życiem!

ks. Jerzy Babiak
dyrektor szkoły

Nic się przecież nie kończy, wszystko trwa tak jak trwało

Dnia 24 maja bieżącego roku w sali teatralnej w naszej szkole odbył się uroczysty benefis Pani Profesor Elżbiety Warulik. Pani Profesor świętowała przejście na emeryturę i zakończenie ponad 40-letniej pracy zawodowej. Program artystyczny był bardzo bogaty i ciekawy, swoje talenty wokalne, recytatorskie i nawet literackie, gdyż niektóre z piosenek czy wierszy miały charakter autorski, zaprezentowali nauczyciele i uczniowie naszej szkoły, jednak tych pierwszych było zdecydowanie więcej...

To, co się działo na sali teatralnej podczas benefisu wieńczącego prace zawodową Pani Profesor Elżbiety Warulik, można by opisać w taki sposób jak powyżej, w formie sztamowego, nudnawego sprawozdania, ale po co? Lepiej powiedzieć o tym wszystkim, co tam się działo naprawdę, zajrzeć za kulisy, porozglądać się trochę głębiej niż pozwalałoby nam na to przestarzałe w formie sprawozdanie.

Wiem, że najlepiej sprzedają się różne pikantne smaczki i artykuły, który właśnie czytacie, zapewne okazałyby się o wiele ciekawszy, gdybym umieścił w nim trochę zakulisowych plotek. Na przykład gdybym napisał, że pani profesor Osarczuk chciała zatańczyć słynnego moon walka i długo przygotowywała się do swojego występu, ale profesorowi Kaczorowskiemu gryzło się to z koncepcją imprezy, albo gdybym napisał, że ksiądz Dyrektor na parę minut przed benefisem odmówił występu, ponieważ nie spodobał mu się kolor gitary, na jakiej miał zagrać. Atrakcyjność artykułu wzrosłaby jeszcze bardziej, gdybym wyszukał coś o osobie najważniejszej w tym dniu, czyli o Pani Profesor Warulik. Gdybym

W TYM NUMERZE:

Nic się przecież nie kończy, wszystko trwa tak jak trwało.....	1-2
Rekreacyjna wycieczka rowerowa.....	2
COŚ.....	3
The Prices of gas Poland.....	3
Liceum Salezjańskie w Bonn.....	4-5
Visit at the American Embassy.....	5-6
Language Day.....	6

NIC SIĘ PRZECIEŻ NIE KOŃCZY, WSZYSTKO TRWA TAK JAK TRWAŁO

napisał na przykład, że gdy chodziła do liceum, to wagarowała i lekceważyła szkołę... ale miałbym wtedy materiał, ech, istne mięso, a nie artykuł, sensacją gwarantowana.

Niestety, ale ten artykuł będzie musiał pozostać chyba najmniej atrakcyjnym w całym wydaniu „Kontakt”, ponieważ nic takiego nie miało miejsca. Profesor Warulik była przykładną i bardzo pilną uczennicą, o czym dowiedzieliśmy się ze wspomnień z jej młodości. Ksiądz Dyrektor wykazał się profesjonalizmem, podobnie zresztą jak wszyscy występujący, i wcale nie narzekał na kolor swojej gitary, a prowadzący pozwolił wystąpić każdemu, kto chciał coś przedstawić dla Pani Profesor Warulik na jej pożegnanie.

Pozwolę sobie kolokwialnie powiedzieć, że nie było „spin”, a atmosfera nie siadała. Wręcz przeciwnie, przez cały czas trwania tej uroczystości panowała wyjątkowa atmosfera, przepełniona uśmiechamimalującymi się mimowolnie na twarzach wszystkich zaproszonych gości, którzy zatracali się we wspomnieniach bohaterki wieczoru, o których opowiadała z wielkim zaangażowaniem, poruszeniem, z wciąż towarzyszącym jej uśmiechem i nutką melancholii w głosie.

Tego wieczoru, gdy schodziła ze

sceny w pięknej hebanowo-chabrowej sukni, z naręczem kwiatów, ukochanym mężem u boku, z uśmiechem na ustach i w towarzystwie oklaskującej ją na stojąco widowni, mogła poczuć tak naprawdę, że wybierając swoją życiową drogę; cel, któremu podporządkowała całe swoje życie, nie popełniła błędu. Mogła pomyśleć, że wygrała, ale pewnie tak nie myślała, bo przecież, jak udowodniła kilkakrotnie podczas benefisu, jest nad wyraz skromną osobą, która do perfekcji opanowała unikanie jakichkolwiek tematów związanych z jej zasługami i osiągnięciami, lecz nadal tak bardzo się rumieni, gdy jest obdarowywana komplementami, chociaż przy tym jak mała dziewczynka. Jednak myślę, że to właśnie w tej skromności tkwi jej potęga i to właśnie ona pokazuje nam, z jak wybitną i wielką osobą

mieliśmy do czynienia przez te 42 lata trwania jej kariery zawodowej.

Karawana wreszcie dobiła do celu, po 42-letniej drodze odnalazła wreszcie swoją oazę i teraz Pani Profesor ze spokojem i satysfakcją może spoglądać za siebie, na drogę, jaką przebyła. Nosić wysoko podniesioną głowę, uśmiechać się do wspomnień i wciąż pamiętać o tym, że „nic się przecież nie kończy, wszystko trwa tak jak trwało.”

Adrian Kowalczyk, kl. IIa



REKREACYJNA WYCIECZKA ROWEROWA ;)

Dnia 21 maja w sobotę, kilka uczniów z naszej szkoły wraz z profesorem Omelaniukiem i ks. Dyrektorem udało się na wycieczkę rowerową doliną Baryczy. Z początku tempo jazdy dyktował nam prof. Omelaniuk, a ksiądz Dyrektor wyprzedzał nas, by zrobić nam parę śmiesznych, pamiątkowych zdjęć.

Pięciosobowa grupa z klasy 1b (Ania Grabiec, Kasia Dudek, Damian Świetlikowski, Ola Dziedzic, Ola Wierzbicka) znacznie wysunęła się naprzód, na każdym skrzyżowaniu zatrzymywaliśmy się, by dać szansę na dogonienie nas. Na jednym z takich postojów, przy małym sklepie, zjedliśmy lody o smaku pomarańczowym, truskawkowym i cytrynowym. Na kolejnym „przystanku” – przy stawach – mieliśmy szansę zjedzenia smacznych kanapek i przyjemnej rozmowy. W przeciwieństwie do wszyst-

kich ks. Dyrektor nie zachwycał się tym postojem – nie mógł znieść faktu, że nie ma smażonych rybek, na które od początku miał dużą ochotę. Od tamtej chwili, po uzgodnieniu z panem prof. Omelaniukiem, nasza piątka z 1b, zostawiając w tyle resztę, ruszyła czerwonym szlakiem w stronę dworca w Żmigrodzie. Niestety, dotarcie do celu okazało się być nieco bardziej skomplikowane niż nam się wydawało. Zamiast skręcić w pewnym miejscu, pojechaliśmy naprzód. Po drodze mieliśmy wiele śmiesznych przygód, np. ruchome piaski. Gdyby nie złe przecucie Oli Wierzbickiej, które doprowadziło do wyciągnięcia mapy i sprawdzenia trasy, kontynuowalibyśmy naszą podróż w błędnym kierunku. Przy ostatnich momentach przed dotarciem do celu czuliśmy głód, zmęczenie i PRAGNIENIE, którego nie byliśmy w stanie zaspokoić.

Śpieszyliśmy się aby dotrzeć na czas i zdarzyć na pociąg. Niestety, spóźniliśmy się 10 min. Ksiądz Dyrektor z pozostałą grupą wyjechał do Wrocławia, zostawiając nas na pastwę losu. Litościwy okazał się kochany pan profesor Omelaniuk, który pomimo zmęczenia poczekał na nas. Gdy dotarliśmy, okazało się, że nasz pociąg będzie za 2 godziny. Czas czekania wykorzystaliśmy na zjedzenie pysznej pizzy, zaspokojenia pragnienia i podzielenie się wrażeniami. Podczas, gdy pozostała grupa, na czele z profesorem Omelaniukiem i księdzem Dyrektorem przejechała ok. 50km, my zrobiliśmy ich ok. 75! Wycieczka była możliwością przeżycia ciekawej przygody, niezapomnianych chwil oraz okazją do dalszej integracji z ludźmi z naszej klasy.

Uczniowie klasy 1b

COŚ

Był piękny czerwcowy poranek i tego dnia jeszcze tylko sześć lekcji do końca, kiedy pani Osarczuk z panem Kaczorowskim w obstawie założyli Nelsona mnie i Samuelowi, z którym tym szczęśliwym trafem właśnie rozprawiałam na wzniosły temat pochodzenia wina mszalnego.

- Samuel napiszesz do gazetki codziennym - zaświergotała czcigodnia Mrs Osarczuk. - In inglisz, okej?

Samuel na te słowa uśmiechnął się oszalałymi oczami, szurnął walizką i z gracją udał się w stronę szatni, jak kameleon wtapiając się w tłum wracających z wufu pierwszoklasistek.

- A teraz ty, droga Olu - tym razem odezwał się Mr Kaczorowski, choć nie na długo. - Mamy dla ciebie zadanie specjalne.

Muszę wyznać, że zadanie specjalne zawsze wyzwały we mnie energię, nieodpartą potrzebę zaprezen-

towania się z jak najlepszej strony i stawienia czoła wyzwaniu. Jednak panika tłąca się w oczach pana Kaczorowskiego sprawiła, że nie byłam w stanie przemóc nawet Nelsona pani Osarczuk.

- Słucham - wydusiłam z siebie, obiecując sobie w duchu, że w wakacje w końcu zapiszę się na kurs karate. Lub przynajmniej szydełkowania.

- Olu droga - odezwała się Mrs Osarczuk. - Musisz napisać nam COŚ.

Zamrugałam oczami. Czyżbym się przesłyszała?

- COŚ - powtórzyłam, oszołomiona przepiękną prostotą tego słowa, które w trzech literach zawierało w sobie tak wiele. - Tak po prostu... COŚ?

Tak - Mr Kaczorowski odetchnął z ulgą, że sam nie musiał dzielić się ze mną tą druzgocącą informacją. Tymczasem Samuel z lubością

sunął za jego plecami otoczony wianuszkami fanek.

- Napisać COŚ. Jesteś naszą ostatnią nadzieją. Jeśli nie napiszesz CZEGOŚ, w naszej gazetce... - Mr Kaczorowski otarł łzę. Nie był w stanie mówić dalej. Mrs Osarczuk objęła go ramieniem, ale uchwyt na mej szyi nie zelżał.

- ...nie będzie NIC - dokończyła Mrs Osarczuk.

Dlatego niniejszym staję na wysokości zadania i piszę COŚ do gazetki, gdyż od paru dni snią mi się po nocach płaczący Mr Kaczorowski z Mrs Osarczuk. Ból szyi przy tym to pestka.

Z życzeniami - jedynie - łez radości i udanych wakacji -

Aleksandra Dołęga, II b

THE PRICES OF GAS IN POLAND - A TOUCHY SUBJECT*

Caution: do not read while at a gas station. What the point of making your car feel guilty?

Everybody knows what's going on in Libya right now. People are fighting for their rights, shooting, parading on the streets. In other words, the peace in Libya is disturbed. But what does that mean to us, Poles? How does it affect the prices of gas?

During the conflict, deposits of crude oil get ruined, which gives the sellers in Libya less "material" to sell. They make the prices of gas higher. And that affects the prices of gas in Poland....

For a lot of Poles this situation is unacceptable. According to "Life in Warsaw" the prices of unleaded gas in that city

vary from 4,91 to 5,15 Zloty! (How do you like that?) In other cities (Cracow, Bydgoszcz, Lubln) you have to pay 5,05 Zloty for a liter and in Wroclaw and Zielona Góra- 5,17 Zloty! Crude oil isn't much cheaper. After comparing these factors with the prices of LPG it turns out that it is more worthwhile to convert your driving system to gas. The cost of changing your driving system varies from 1500 to 5000 Zloty.

The quotations of crude oil aren't so hot either. The price is about 155-116 \$ for a barrel. Given the fact that the American dollar compared to Zloty is stronger than before we have something to worry about.

Our troubles might deepen, according to the predictions. If the

price of a barrel of crude oil goes up to 120 dollars and the dollar stays on a stable level the prices of gas at stations will reach 5,5 Zloty by the summer. If this happens, it will have a devastating affect on many families (that's the time for making a trip!)

I realize that it will be heard to end the conflict in Libya and get that country back on its feet. But I hope that the people there will use their common sense- and let the world breathe a big sigh of relief! J

*Note: This article was supposed to be in the paper before. The prices of gas and other products written up here have changed, but the general idea is still the same.

Samuel Baldysz, kl. II b

LICEUM SALEZJAŃSKIE W LIEBFRAUENSCHULE BONN

„Spędziliśmy tam cudowny czas, pełen uśmiechu i zabawy. Zobaczyliśmy wiele wspólnych miejsc. Doświadczaliśmy niemieckiej kultury, zwyczajów, sposobów spędzania czasu, mentalności. Poznaliśmy nowych ludzi, nauczyliśmy się, że przyjaźń stoi ponad wszelkimi podziałami” – tak opisuje swoje przeżycia z wymiany polsko-niemieckiej Miriam Hipner, uczennica klasy II b. W dniach 10-15 czerwca br. grupa uczniów Prywatnego Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu już po raz siódmy udała się z rewizytą do oddalonego blisko 800 km Bonn. To 300-tysięczne miasto z wieloletnią tradycją, z główną siedzibą ONZ, UNICEFU i Deutsche Post, miasto Konrada Adenauera ponownie zachwycało młodych Polaków

„W Bonn widzieliśmy barokowy uniwersytet, rynek i stary ratusz. Dla mnie największym przeżyciem była wizyta w domu Ludwika von Beethovena. To niesamowite, że tutaj żył, mieszkał i tworzył tak wielki człowiek, a teraz ja mogę przebywać w tym mistycznym miejscu” – relacjonuje Maciej Strzyżewski, uczeń klasy IIb. „W porównaniu do Wrocławia było tam bardzo przytulnie. Myślę, że ten klimat tworzyły liczne, bogato zdobione kamieniczki” – mówi Karolina Kinasiewicz z klasy II b. Jedną z największych atrakcji Bonn jest sklep firmowy Haribo. „Były tam bardzo konkurencyjne ceny i kosmiczny wybór różnych odmian, smaków, kolorów i produk-

arów” – wspomina ks. Jerzy Babiak, dyrektor szkoły i organizator wymiany. Uczniowie odwiedzili również Köln, jedno z największych miast zachodnich Niemiec. To właśnie tam w domu nr 4711 powstała słynna „woda kolońska”, a teraz znajduje się tam muzeum i firmowy sklep.



„Mieliśmy okazję zobaczyć także muzeum czekolady, dowiedzieć się, jak powstaje ta cudowna substancja, od ziarna kakaowca po zawinięcie jej w papierek, skosztować wafelka umaczanego w czekoladowej fontannie, zrobić zakupy w sklepie z czekoladą najrozmaitszych kształtów, smaków i kolorów. Moim zdaniem najlepsza była czekolada z mango” – opowiada Kasia Dudek, uczennica klasy Ib. Jednym z ważniejszych zabytków miasta jest XIII-wieczna katedra pod wezwaniem Trzech Króli. Z jej wieży, na którą prowadzą 533 schody, można podziwiać widok całego Köln i jego okolic. Stamtąd uczniowie poszli pod bardzo symboliczny i ciekawy pomnik

św. Edyty Stein, nawiązujący do Wrocławia poprzez niewielki, skomponowany herb. „Trzeciego dnia udaliśmy się w rejs statkiem po Renie do Königswinter. Gdy dotarliśmy na miejsce, wjechaliśmy na Smoczą Górę kolejką zębatą. Stamtąd rozciągał się magiczny widok na góry i rzekę, a wrażenie było naprawdę niesamowite. Byliśmy także w Linz, gdzie mogliśmy oglądać stare mury obronne, na których był zaznaczony poziom wody w

czasie powodzi w poszczególnych latach, a także muzeum szkła. Zwiedziliśmy również Klasztor Benedyktynów i odpoczywaliśmy nad jeziorem Maria Laach” – komentuje Miriam. W niedzielę i poniedziałek wszyscy uczestnicy wymiany wzięli udział we Mszy Świętej z okazji uroczystości Zesłania Ducha Świętego i święta Maryi Matki Kościoła. W Bonn bardzo pręźnie działa wspólnota salezjańska. „Salezianie zaprosili nas na grila, poznaliśmy tam księdza Jacka z Polski, wielu księży z Niemiec i księdza Dominika z Wietnamu. Ten ostatni zrobił na nas szczególne wrażenie, gdyż był bardzo wesoły i kontaktowy” – z uśmiechem wspomina Kasia.

LICEUM SALEZJAŃSKIE W LIEBFRAUENSCHULE BONN

Ogólne wrażenia uczestników wymiany zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej są bardzo pozytywne. „Uczennice Liebfrauenschule Bonn przyjęły nas bardzo ciepło.

Nawiązaliśmy wiele nowych i mamy nadzieję, że długotrwałych przyjaźni. Dziewczęta starały się jak najbardziej umilić nam czas, bardzo troszczyły się o to, abyśmy w ich kraju czuli



dzo tolerancyjni i mają oryginalny styl ubioru.” „Czuliśmy się po prostu jak w domu” – dodaje Maciej. Wszyscy zgodnie twierdzą, że wyjazdy tego rodzaju są okazją do bardzo szeroko pojętego samorozwoju. Niebrze” – zmiernie ważne jest to, że można zgłębiać kulturę danego kraju, nie tylko powierzchownie, oglądając zabytki, ale także głębiej, poznając ludzi, ich poglądy i mentalność. Każdy wraca do domu z bagażem nowych doświadczeń, przeżyć i całym mnóstwem wyjątkowych wspomnień.

Karolina Okurowska, kl. II a

OUR VISIT AT THE AMERICAN EMBASSY- YES WE CAN!

It all started on Thursday, June 9th at 4:40 a.m. My hours of bliss in bed had come to an end. Getting up early is usually a drag for me. But this time I was aware of the upcoming event and got ready fast. I arrived at our “school parking lot” at 5:43. We were scheduled to leave 2 minutes later, but we actually left at 6:00. There were 17 people on the trip: 14 students (including me), Mrs Elżbieta Osarczuk- our social studies teacher and the organiser of our excursion, vice-principle Mr.Piotr Siciński and Mr. Darek Czerniecki our janitor, who was one of the drivers. We took 2 vans. I rode with the vice- principle and 6 other students. The journey to Warsaw lasted almost 8 hours - partly because of traffic and road repairs, partly because of our stops to rest. We got to the embassy before 2 p.m. - in the nick of time. After passing the metal detector we

went into the main room of the embassy. There were a couple of rows of chairs. At the front of the room stood a microphone. There was also a desk with a laptop.

Philippe Rusin, the executive manager of the French Culture Center from the Warsaw University performed first. He spoke about cultural differences in France. He had an interesting accent.

Then students from the first school in line tried to show us a film about what multiculturalism is, but they had technical problems and as result to that we were invited to a coffee break. (I have to admit that free food tastes goodJ) When the problems were solved we were asked back to the audience. The film was played back successfully. After that another school had a film on the same topic. Next came one of the most boring presentations in

history- 2 girls walked up to the mike, introduced themselves, then proceeded to show slides without commenting them. Throughout the whole presentation they didn't utter a word! Talk about being prepared!

And then came the GRAND MOMENT, we were waiting for-our presentation! I was responsible for the English part, 2 students from 2”a”- Caroline and Adrian stood at one mike, I was presented with another and 3 of our girls, dressed in African costumes stood in the front and smiled (your typical no-stress jobJ). Our performance looked like this: first a slide with a polish slogan and a picture appeared on the screen, then I made a comment in English about it, after that Caroline or Adrian talked about the activity shown on the picture and I finally I summarised in English what had been said. (I hadn't had the

OUR VISIT AT THE AMERICAN EMBASSY- YES WE CAN!

summary written out in English but fortunately I was able to put sentences together quickly). Our presentation turned out to be a big hit! Curiously, Mrs Osarczuk was calm throughout the performance- as if she were clairvoyant.

After this joyful experience Andrew Paul- the Cultural Attaché of the American Embassy- stepped into the spotlight. He gave an interesting lecture on multiculturalism in the USA- the concepts of it (a big pot, a bowl of stew, a salad,

a pizza) and also the process of the integration and coexistence of different nations in the USA. Some of them had it hard, but they're heading the right way now. I was

impressed with Mr. Paul's speech. I'm sure I'll remember some of the facts. After that the debate was over. I walked up to Mr. Paul, thanked him and told him that the meeting was a worthwhile experience. He said: "You're name

off some of the energy. After lunch some of us, me too, popped into a store (I had to! Shopping is my favourite sport). Then we scrambled into the car and rode home.

We arrived in Wrocław at 1 a.m. the next day. I felt 10 years older- that's how exhausted I was. But going to Warsaw was a blast! I would like to thank YOU WHO WERE WITH ME for the cooperation. I hope all my experiences from such excursions will be just a positive!



is Sam, right"? Nice translating.

With a job well done behind us we went to a pizzeria to celebrate. It was a good time to let

Samuel Baldysz, kl. IIB

LANGUAGE DAY - A CHANCE TO SHINE

It all started on Wednesday, June 8th when we gathered together in the assembly hall and prayed in different languages. Then we moved to the theater hall where presentations about many European countries were given.

There came the contest time. I was the host of 2 contests- 1 about the USA and 1 about the EU. Unfortunately I didn't have

much time to "do my business" so I was forced to combine 1 contest out of questions from both areas. I managed to ensure a good atmosphere in the audience, although there were a few trying moments. I succeeded in knocking the contestants' socks off with some of the questions about the USA. It was a challenging game and in the end classes IB and

IIB tied for the gold! Congratulations guys! I call this a great recipe for a good time! I hope the language day will be just as fun next year.

P.S: I believe I did a good job.

Samuel Baldysz, kl. IIB

WYDAJE PRYWATNE SALEZJAŃSKIE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Opiekun: Elżbieta Osarczuk.

Korekta: Janusz Kaczorowski.

Redaktor naczelny: Rafał Łabik.

Oprawa graficzna: Bartłomiej Lisek.

Opracowanie graficzne: Bartłomiej Lisek.

Dziennikarze: ks. Jerzy Babiak, Martyna Borowiec, Beata Zielińska, Karolina Reinhart, Liwia Palus, Katarzyna Krzykwa, Marta Wolska, Paulina Stachowicz, Samuel Baldysz, Aleksandra Dołęga.

Adres: ul. Młodych Techników 17

E-mail: liceum-wroc@salezjanie.pl

KONTAKT